

Dodatek świąteczny do Nr. 52. Wieńca-Pszczółki.

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO
CHRZEŚCIJAŃSKIEJ



POLSKIEJ
DEMOKRACJI

WYCHODZI CO NIEDZIELE. — DODATKI: KALENDARZ, NIEWIASTA

BIBLIOTECZKA W.P.

WSZYSTKO DLA CHRYSZTUSA N.R.P. PAN NASZ

SPRAWIEDLIWOŚĆ

IDEA JEGO LUDU: JEZUS CHRYSZTUS I PRAWDĄ I ZGODĄ



Cena rocznie 4 korony, półrocznie 2 korony, ćwierćrocznie 1 kor. z „Niewiastą”, „Rolniczym”, i „Listami ludowymi”. Z dodatkiem „Cepy” rocznie 5 kor. Do Ameryki 2 dolary. Do Niemiec 6 kor. Kalendarz „Wieńca-Pszczółki” i „Niewiasty”. Administracja w Bielsku, ul. Blichowa 40

— Z OPŁATKIEM. —

Z opłatkiem do Was idę, bracia moi,
Po wszystkie krańce i po wszystkie brzegi,
I tam, gdzie słońce złotem ziemię stroi,
I gdzie noc ciemną białe plamą śniegi,
Z opłatkiem do Was idę, bracia moi...

Pod szarą strzechę nisko schylam głowę,
Gdzie życie pracy szarą snuje przędzę.
Idę pomiędzy opłatki wioskowe —
Szukać Cię, starszy mój bracie w siermiedze!
Niech Bóg ci serce i ręce da zdrowe!...

Pod cichy dworek, co jak gołąb biały
Tuli się w puchy zimowej osłony,
Niosę kolendę pełną Bożej chwały
Na starą nutę, na serdeczne tony:
Niech Bóg Wam ojców dom zachowa cały!...

Do Ciebie idę, spracowamy bracie,
Coś uznożone ledwie otarł skronie —

Z opłatkiem w twoim dzielić się warsztacie.
I szorstkie z trudu uściskać Ci dłonie,
Pokój Wam, którzy tylko troskę znacie!...

Pokój Wam wszystkim, ubodzy i mali
Co się o chleba suchy kęs trudzicie!
Anioł, co Bożą dziś gwiazdkę rozpal,
Niech smugę światła rzuci w Wasze życie,
I żmudnej drogi kres ukaże w dali!...

Z opłatkiem do Was idę, bracia moi,
Po wszystkie krańce i po wszystkie brzegi,
I tam, gdzie słońce złotem ziemię stroi,
I gdzie noc ciemną białe plamą śniegi,
Z opłatkiem do was idę, bracia moi!...



W Wigilii dzień.

W Wigilii dzień duch krzepnie i młodnieje,
Dziecinnych lat znów urok mu się śmieje;
Przeżytych burz, ścichają w piersi echa,
I spływa doń z niebiańskich sfer pociecha!...

* * *

Nadejdzie dzień na firmamencie świata,
Co w wspólny ład żywioły wszystkie zbrata.
Zwycięży duch — więc wierzcie weń,
W Wigilii dzień!...



Pokój Wam!

Nie powtarzamy życzeń, któreśmy już powyżej we wstępnym wypowiedzieli wierszu; chcemy pogawędzić w dniu świątecznym z kochanymi, starymi i nowymi Czytelnikami naszymi — trochę o polityce świata i o polityce naszej własnej — krajowej i narodowej.

1. „Polityka — to wyższa oświata.”

A najpierw cieszy nas to, że możemy trochę politykować. Przed 35-ciu laty, gdyśmy zaczęli rozmawiać z ludem naszym przez pisma: „Wieniec-Pszczółkę” rozbrzmiewały głośno po wioskach naszych, z jednej strony kolendy kościelne, a z drugiej pijackie krzyki i piosnki w karczmach — ale o polityce nie myślał i nie mówił nikt, nawet najmądrzejsi we wsi w sprawach krajowych i politycznych — byli jak tabaka w rogu.

Dziś całkiem inaczej! Dziś w każdej już prawie wioszczynie politykują chłopci! Dobrze to — ale i źle po trochu. Dobrze, bo polityka, jestto, bez przesady mówiąc, ta „większa i wyższa oświata”, która przed oczyma człowieka odsłania „cały świat”, daje mu możność poznania nie tylko tych rzeczy, które mu są najbliższe, i bliskie, ale daje mu pogląd na całe państwo, do którego należymy, na całą Polskę — owszem na cały świat.

Kto nauczył się politykować z gazety, ten chociaż siedzi w domu, myślą podróżuje po całym świecie, zna wszystkie narody, wszystkich królów, ministrów i wszystkie najdalsze narody. Zna on ustawy i prawa, ocenia, które złe, a które dobre, poznaje gdzie jest źródło złego, a którą drogą zdążyć do lepszej doli.

Słowem, kto zna się na polityce, ten jest dopiero prawdziwie „światłym człowiekiem” — i dlatego politykowanie naszego ludu jest dowodem, że wzrosła jego oświata, uświadomienie jego narodowe i obywatelskie.

I rzeczywiście, która to część ludu nie politykuje u nas? — Najpierw niewiasty

wiejskie — lub jak mówimy kobiety, baby. Między nimi maleńka zaledwie liczba zna się na polityce. Jedne dlatego, że są jeszcze zastraszone, a wierzą, gdy im kto mówi, że gazetka to zła rzecz, jak w niej nie ma co pobożnego; inne wreszcie dlatego, że sami ich mężowie są trochę zazdrośni, i z „babami swemi” nie mówią o polityce — bo to niby tylko dla „chłopa!”

Po niewiastach mało się zajmują polityką ci biedni starsi, którzy nie nauczyli się czytać, a wreszcie ci, którzy albo dla pijaństwa, albo dla wielkiej biedy i kłopotów, czują brak ochoty — do wszystkiego, co tylko duchowy przynosi użytek.

I z tego więc widzimy, że kto nie politykuje, ten też mniej jest oświecony.

To tedy, że polityka daje wyższą oświatę, jest jej dobrą stroną. Lecz jest też, jak powiedzieliśmy, w politykowaniu także trochę złego.

Złem zaś jest w polityce, że często ludzi roznamiętnia, to znaczy, czyni ich zapalczywymi lub zarozumiałymi, a w dalszym następstwie obudza tak zwane „stronnicze” niechęci, a nawet nienawiści. —

Gruntownie rzecz biorąc nie pochodzi to z *polityki samej*, lecz raczej ztąd, że w rękach ludzkich wszystko może się zepsuć, nawet rzecz najświętsza, jeżeli człowiek nie idzie „za głosem sumienia i prawdy”.

Polityki celem głównym i właściwym jest: „tak rządzić i kierować sprawami publicznymi, czyli tak rządzić i porządkować stosunki ludzkie w kraju, państwie i świecie, aby *wszystkim było dobrze*”. W krótkich słowach wyraża się to tak: „*Celem polityki jest dobro ogólne i powszechne.*”

Kto tedy politykuje wedle prawdy i sumienia, ten starać się ma o to, aby „wszystkim było dobrze” — a więc musi dążyć do: „*zrównania i pogodzenia*” pomiędzy sobą ludzi różnych stanów, aby tym co mają za dużo trochę ująć, a dołożyć tym, którzy cierpią głód i niedostatek; aby słabszego bronić przed mocniejszym i sprytniejszym; jednym słowem, aby wprowadzić na świecie Chrystusową zasadę: „*równości sprawiedliwej miarki,*” — oraz

postawę prawdziwego szczęścia i zgody: „kochaj bliźniego jak siebie samego“

Gdyby wszyscy politykujący działali w tym duchu i celu — jużby dawno było lepiej na świecie. Tak jednak nie jest. „Każdy sobie rzepkę skrobie.“ Ale to odnosi się nie tylko do ludzi z osobna, ale i do stanów. Dawniej tylko panowie wielkich obszarów i duchowni, a właściwie tylko biskupi, mieli wyłączne prawo do polityki i zagarnęli wszystko dla siebie. Potem ruszyli się najpierw inteligenci, zwłaszcza adwokaci, bogatsi mieszczaństwo do polityki i znowu zaczęli ciągnąć w swoją stronę; dalej powstała rzesza robotników fabrycznych i zabrawszy się do polityki; zaczęła domagać się swojej części; ostatni ruszyli włościanie i zrozumiałwszy politykę, dopominają się o swoje dobra.

Tak powstały cztery główne stronnictwa: 1. „Konserwatywne czyli szlachecko-biskupie, 2. inteligencji miejskiej, 3. robotnicze, 4. ludowe.

Z tych czterech stanów, jakoby ze czterech rzek poszły mniejsze strumyki, czyli mniejsze stronnictwa, bo między temi czterema stanami porobiły się różne gromadki — różne jak nazywają partyjki, których celem głównym jest bardzo często tylko dopięcie pewnej korzyści, nie dla dobra ogólnego, ale dla dobra pewnej osoby i jej najbliższych przyjaciół.

Otóż te stronnictwa psują politykę, bo pod różnemi, często pięknie brzmiącemi hasłami i niby „programami“, szukają nie „dobra ogólnego, wspólnego“ całego narodu, całej społeczności ludzkiej, ale tylko dobra swojego, osobistego, stanowego, lub choćby dobra tylko jednego narodu.

To skrzywienie i zepsucie polityczne doszło i już do tych, którzy jak rzekliśmy, zaczęli politykować ostatni, tj. do włościańskiego ludu, — i dlatego powiedzieliśmy, że rozpłytkowanie się ludu jest też „po części“ złe. —

Powiadam po części złe, bo ten błąd w politykowaniu można i potrzeba usunąć. Broń Boże, abym doradzał komu, ażeby przestał politykować zupełnie. Nie można

zaniechać tego, co prowadzi do dobra ogólnego, co człowieka podnosi w oświacie, kulturze i ludzkiej godności. Trzeba tylko naprawić to, co się zepsuło w polityce —

A jakże to naprawić? spytaście.

Potrzeba przedewszystkiem pamiętać o tem, cośmy powiedzieli powyżej, że celem polityki jest „dobra ogólna, wspólne całej ludzkiej społeczności“ — i działając w polityce zawsze zapytać: sumienia „czy to czego chcę i do czego dążę — będzie dobrem dla wszystkich moich braci, dla wszystkich moich bliźnich? — czy ono nikogo nie skrzywdzi?“ Innemi słowami: „trzeba zawsze ściśle przestrzegać chrześcijańskiej sprawiedliwości.“

Gdyby wszyscy politykujący trzymali się tej zasady — toby można było obecnie, w dniu Bożego Narodzenia zawołać do wszystkich: Pokój Wam! Uczciwa bowiem i chrześcijańska polityka, któraby szczerze szukała „dobra społecznego“ — przyniosłaby pokój całej ludzkości.

2. Stronnictwo chrześcijańsko-ludowe.

Ze czterech wyżej wymienionych stronnictw,

1. Konserwatywno-biskupiego,
2. miejskiego czyli demokratycznego,
3. robotniczego,
4. chłopskiego,

jakoby z pnia wyszły, jak już wspomnieliśmy, różne większe lub mniejsze stronnictwa. I tak konserwatyści podzielili się na: klerykałów, młodokonserwatystów, rolników czyli agrariuszy. Wszyscy ci należą do jednej rodziny politycznej.

Druga rodzina polityczna: demokratów jeszcze bardziej się rozpadła i potworzyły się partie: narodowo-demokratyczna, postępowo demokratyczna, niezawisli demokraci, liberalni demokraci, itp.

Trzecia grupa robotniczych stronnictw długi czas trzymała się kupy w stronnictwie socjalno-demokratycznym. Obecnie i oni się rozpadli na anarchistów, rewolucjonistów, bojowców czyli bandytów.

Ostatnia rodzina chłopskich, wło-

ściańskich stronnictw już także jest podzieleną na czysto-chłopskie, czyli włościańskie, agrarne, katolicko - narodowe, liberalno-ludowe itp.

Są niektóre sprawy, co do których wszystkie te stronnictwa godzą się między sobą, lecz każde z nich ma swoje pewne odrębne interesa i interesiki! — i przez to się różnią jedne od drugich — i nie ma zgody, bo u żadnej z tych familii i grup głównych, ani wyszłych z nich mniejszych stronnictw, nie jest głównym celem „dobro powszechne.“

Jedno jest tylko stronnictwo, które jak pszczoła zbiera miód z kwiatów, tak to stronnictwo zebrało to co dobre w każdym stronnictwie i dąży do tego, aby wszystkie stany pogodzić i rozmaite życzenia różnych warstw społecznych po sprawiedliwości uwzględnić — a przez to zaprowadzić chrześcijański ład i jedność na świecie. Tem stronnictwem jest nasze: „chrześcijańsko-społeczne, czyli chrześcijańsko-ludowe.“

Święto Bożego Narodzenia jest głównym świętem naszego stronnictwa.

Stronnictwo chrześcijańsko-ludowe podejmuje właśnie to słowo, nad stajenką betleemską obwieszczone światu: „Pokój ludziom dobrej woli.“

Dobra wola to ta, która chce i łaknie sprawiedliwości, a więc nie pragnie i nie żąda dla siebie więcej niż dla bliźniego — lecz wszystkim życzy dobrze, a nie chce mieć lepiej z krzywdą drugich, lecz każdemu radaby dać, jeżeli nie równo, to w miarę jego potrzeb i słuszności.

Święto Bożego Narodzenia jest tedy świętem *naszym*, bo nasze stronnictwo chce i dąży to tego, aby na świecie było tak, jak chciał Chrystus, przychodząc na świat dla zaprowadzenia pokoju i królestwa Bożego. —

My tedy nie wypowiadamy wojny nikomu i nie chcemy zagłady nikomu, a więc i przeciw tym czterem wspomnianym stronnictwom, nie walczymy zasadniczo. Nie chcemy wygubić konserwatystów, ani demokratów, ani socjalistów lub ludowców, ale powiadamy: „Pokój Wam! pogódźmy

się! Pan, biskup i ksiądz, urzędnik i mieszczanin, rękodzielnik, robotnik i włościanin — *wszyscy są potrzebni i muszą żyć!* Pomagajmy sobie społem, — miłujmy się społecznie!

Program, cel i hasło naszego stronnictwa chrześcijańsko-ludowego jest:

Pokój ludziom dobrej woli!

3. Z bieżącej polityki.

Przez kilka ostatnich miesięcy, a zwłaszcza w ostatnich tygodniach straszono nas wszystkich, a my strasziliśmy naszych Czytelników, że będzie wojna, że parlament będzie rozwiązany, lub posłany do domu — a wskutek tego spadną na nas nowe klęski.

Tak też było prawie do ostatniej chwili, tj. do soboty 19 grudnia. Los parlamentu wisiał na włosku! Rząd domagał się uchwalenia ustawy, ażeby mógł z Serbią i innemi państwami *przedłużyć* ugodę, czyli tak zwane traktaty handlowe. Posłowie rolnicy niemieccy nie chcieli się zgodzić na to — więc rząd postanowił parlament zamknąć, a traktaty zawrzeć na podstawie paragrafu 14-go.

W końcu jednak rozumniejsi agrariusze zgodzili się — i większością 1 głosu uchwalono to, czego życzył sobie rząd w tej sprawie.

W obec tego ministrowie i posłowie rozjechali się na święta pogodzeni i zadowoleni — a parlament zbierze się aż po ruskich świętach tj. koło 19 stycznia 1909.

Także widmo i niebezpieczeństwo wojny zminiejszyło się wskutek tego, że Austria trochę zrejterowała, a mianowicie zgodziła się, aby ostateczny sąd co do przywłaszczenia Bośni i Hercegowiny pozostawić konferencji państw — a Turcyę, Serbię i Czarnogórę wynadgradzić. Rozpogodziło się tedy polityczne niebo — i wszystkie ludy Austrii — o ile im nie będzie dokuczał głód — mogą weselej i swobodniej obchodzić święta Bożego Narodzenia. A więc i w tym kierunku:

Pokój Wam!

Głosy z kraju.

Zgromadzenie „Bratniej pomocy” w Jaworznie.

Zebranie publiczne odbyło się 20 grudnia w domu „Bratniej pomocy”, w Jaworznie było nadzwyczaj liczne. Przybył poseł p. Stanisław Stohandel i p. Franciszek Ruda z Białej. Zebranie zagał p. Kazimierz Koźbiał i zalecił na przewodniczącego posła Stohandla. Obecni na sali socjalni demokraci odzywali się za swoim przewodniczącym „Słowikiem” lecz po sprawdzeniu głosów okazała się cała wielka ich liczba, bo aż siedmiu, wobec czego towarzysz „Słowik” nie mógł się podpisywać swym słowiczym głosem, bo też teraz na słowików zima. Zastępcą przewodniczącego obrany został p. Kazimierz Koźbiał, a sekretarzem Jan Kawała. Z obszernego sprawozdania posła Stohandla, w którym poruszył i omówił najważniejsze sprawy, jakiemi obecny parlament ludowy, się zajmował dla dobra ludu pracującego, mimo gwałtownych sporów i starć narodowościowych, zwłaszcza pomiędzy Niemcami i Czechami, podnosimy wniosek przeciw drożyznie, postanowiony przez posła Stohandla:

„Wzywa się rząd, aby ułożył taryfę, czyli ustanowił ceny” po jakich codzienne środki żywności nie mogą być sprzedawane poza przeciętnym zarobkiem kupieckim.“ Wniosek ten zdążył do tego, aby ukrócić lichwę i wyzysk spekulantów i handlarzy zbożem, mąką, bydłem i mięsem itd.. Tylko przez wydanie takiej urzędowej taryfy będzie można skutecznie drożyznie zapobiedz; natomiast wnioski nagłe socjalnych demokratów, by przez otwarcie granicy rumuńskiej, rosyjskiej i serbskiej drożyznę usunąć były niczem jak tylko wodą na młyn żydów, napędzającą do kieszeni tych lichwiarzy zbożowych i chlebowych nowe dziesiątki milionów. Nawet obecni na zgromadzeniu towarzysze z swoim hersztem musieli wywodom posła słuszość przyznać i sami wtórowali w okrzyku, podniesionym przez

całe zebranie: „*precz z żydami!*“ W dalszej swej mowie wspomniął p. poseł o ulgach dla żołnierzy i rezerwistów, o potanieniu soli kuchennej, podał najważniejsze przepisy projektu rządowego o „*zabezpieczeniu na starość i niezdolność do pracy*“, podał ostrej krytyce gospodarkę gminną i panujące stosunki w kopalniach jaworznickich i po wyczerpującej dyskusji nad „*reformą wyborczą do Sejmu krajowego*“ podał trzy wnioski, które wśród niemilkających okrzyków „*tego się stanowczo domagamy*“ jednomyślnie zostały przyjęte:

1 Zgromadzeni obywatele Jaworzna domagają się, by wybory były *powszechne, równe, tajne i bezpośrednie*. (Tę rozsolucję wysłano natychmiast po zgromadzeniu na ręce marszałka krajowego p. Badeniego).

Druga rezolucya odnosiła się wyborów do Rady powiatowej, a trzecia wyborów do Rady gminnej. Jak już wspomniałem wszystkie trzy zostały z wielkim zapalem uchwalone. — Drugi mówca p. Franciszek Ruda w blisko godzinnej mowie przedstawił zgromadzonym robotnikom korzyści ze związku „Bratniej pomocy” i zachęcał zebranych do liczego wstępowania w szeregi „Bratniej pomocy”, bo tylko w tym razie mogą robotnicy, pracujący w kopalniach jaworznickich liczyć na powodzenie, jeśli wszyscy jak jeden mąż do związku „Bratniej pomocy” będą należeć. Mowca skreślił również obraz związku socjaldemokratycznego „Unii”, w jaki sposób towarzysze dbają o swoich członków, jak ich wyzyskują nadmiernymi wkładkami tygodniowymi; jednym słowem przedstawił p. Ruda całą ohydę i podłość i oszukaństwo partii czerwonej. — Po tych przemówieniach zabierali głos liczni uczestnicy zgromadzenia tak robotnicy, jak inni obywatele Jaworzna, a w końcu uchwalili p. posłowi Stohandlowi wyrażenie zaufania, stronnictwu chrześc. ludowemu przyrzeczenie wierności, mówcom zaś podziękowali szczerem „Bóg zapłać” za przybycie na wiec; poczem przewodniczący zamknął wiec, słowami „*Szczęść Boże!*“

Pastwiska gminne.

Szanowny księże Redaktorze. Udajemy się do was o poradę w sprawie błonia, czyli spastwiska gminnego, którego było mniej więcej 40 morgów przed trzydziestu latami. Obszar dworski 30 morg zostawił gminie, a 10 morg zabrał na swoją własność. Z tego gmina cała opłacała podatki i na tem błoniu paśli bydło, konie, bez żadnego wykluczenia osobistości. Kto chciał paść, a komu się nie chciało daleko na to pastwisko gnać, to nie gnał i nie paść — i tak było aż do czasu hipoteki. W czasie zakładania hipoteki był wójt Stanisław Ochab, lizoń stańczykowski, a ludność w Ociece była ciemna jak tabaka w rogu, i zupełnie nierozumiała, co to hipoteka. Węc ten wójt był coś obczytany, a i od obszaru dworskiego był powiadomiony o hipotece, a że mieszka przy tem błoniu tak zainfabulował siebie, swoją żonę i tych wszystkich, co blisko mieli i zawsze bez przerwy pasali — a takich było 25. Tych zainfabulował i ci są teraz uprawnionymi do tego pastwiska, a reszta nie. W roku 1904 Rada gminy Ociki wniosła uchwałę do Wydziału powiatowego w Ropczycach, ażeby Rada powiatowa udzieliła informacji gminie, ażeby z tego spastwiska płacili na dochód gminy. Wskutek tego przybył z Wydziału powiatowego sekretarz, jakiś Kwiatkowski i pościagał protokół i pozbierał papiery i dokumenta, jakie posiadała gmina i to wszystko zabrał — i do dziś dnia z tego gmina Ocika nic nie ma pożytku ani żadnej wiadomości, a co ważniejsze dokumenta, powykradał ten wójt co to błonie na siebie i na swoich sąsiadów zainfabulował.

O podobnem zajściu już było pisane w „Wieńcu-Pszczółce“ w roku 1902. że tak samo były w jakiejś gminie pastwiska gminne zainfabulowane na uprawnionych, jak i u nas, a gmina wytoczyła im proces i wygrała, a pastwisko przyszło na gminny dochód. Dowiedziawszy się o tem od naszego starego czytelnika Franciszka Ciołka, postanowiliśmy udać się o poradę do ks. Redaktora z prozbą o wskazanie nam adwo-

kata takiego, co już przeprowadzał taką sprawę, w powyżej wspomnianej gminie, aby mógł wziąć tę sprawę do przeprowadzenia napowrót na rzecz gminy, jak było przed kilkudziesięciu latami.

Wójt: Nędza Wojciech. Radni: Metak Michał, Pawełek, Kędzior Piotr Wilhelm, Cubak Jan, Nagaj Piotr, Sobaś Jan, Ciołek Franciszek.

Odp. redakcyi. Niedawno uchwalił parlament, że rewizya hipoteki ma być na nowo przeprowadzona w całej Galicyi. — Gdy tedy teraz taka komisya przyjedzie w powiat ropczycki, będzie gmina mogła żądać zmiany w hipotece — bez procesu. Więcej napiszemy w osobnym liście.

Handel nierogaczny.

Podniesiono w tym roku z wielkim hałasem okrzyk: „Łączmy się gospodarze dla handlu trzodą i bydłem!“ Hasło bardzo piękne i od dawna potrzebne — lecz nie tylko co do handlu nierogaczny i bydłem, lecz także co do handlu: zbożem, jajami, drobiem, masłem, jarzynami — i tem wszystkiem, co gospodarz może mieć na sprzedaż.

A dlaczego zaczęto od nierogaczny i bydła, to warte jest zastanowienia. Towarzystwa rolnicze, które się rzuciły do tego handlu, ogłaszają to same, że na urządzenie tego handlu, dostały subwencyę od rządu!

Rzecz zadumiewająca, że rząd, który skąpi nam pieniędzy na zapomogi w razie klęski rolniczej, nie chce nam opuścić podatków, targuje się o każdy grosz na cele podniesienia rolnictwa — sypnął hojnie pieniądze na to, aby: „świnie i bydło wywozić na targi niemieckie!“

Kto ma zmysły swoje, albo jak mówimy klepki w głowie swej w kupie — ten musi przyjść do przekonania, że jeżeli rząd daje na to pieniądze, to z pewnością nie z miłości dla polskich hodowców świń i bydła, lecz zapewne w innych celach i dla korzyści tych, którzy kupują te świnie i bydło we Wiedniu.

A drugie, nad czem każdy rozumny czło-

wiek musi się zastanowić, jest to, że Towarzystwa ogłaszają, jakoby im chodziło o usunięcie wyzysku pośredników, lub jak ich szyderczo nazywają: „królów świńskich.“

A przecie jeżeli świnia jest w Galicyi, a kupiec we Wiedniu, to musi być jakiś pośrednik. Dotychczas byli tymi pośrednikami handlem nierogaczyny nasi mieszcianie polscy i chrześcijańscy — bo na szczęście żydzi jeszcze nie zagarnęli tego handlu w swoje ręce.

A teraz czy nie ma pośrednika? Owszem teraz tymi pośrednikami chcą być same towarzystwa rolnicze, które przecie także mają swych urzędników, czyli po prostu agentów i naganiaczy. Ci niby-urzędnicy, czy oni za darmo robią? — czy oni za darmo odbierają, wywożą i sprzedają świnie? Z pewnością nie! Płaci ich towarzystwo, a towarzystwu płaci rząd z naszych podatkowych pieniędzy. Jeszcze tego nam było potrzeba, abyśmy do ogromnej rzeszy urzędników rządowych, dostali urzędników od świń i handlu bydłem!

Te krótkie uwagi poddaję pod rozwagę światłych gospodarzy i czytelników.

Janek.

Od redakcyi. Umieszczamy te uwagi „Janka“ jako wyraz narzekań, które nas dochodzą w tej sprawie. Staraliśmy się zbadać całą sprawę organizacyi tak w kraju, jak we Wiedniu — bo chodzi o rzecz ważną — i to, czegośmy się dowiedzieli, umieścimy w najbliższym numerze po No wym Roku.

Ostatnie wiadomości.

O ile wiadomości z Wiednia z ostatniego tygodnia są pomyślniejsze, o tyle w kraju naszym zdarzyły się wypadki smutne — i ponure.

Najsmutniejszy i ubolewania godny jest napad polskich studentów na namiestnika, Eksc. Bobrzyńskiego we Lwowie i obrzucenie go jajami w Uniwersytecie lwowskim. Uczynić to miała młodzież jakoby dlatego, że namiestnik zalecił rządowi utworzenie

dwu katedr „czyli“, mianowanie nowych dwu *ruskich* profesorów. O tym wypadku i o stosunku Polaków do Rusinów napiszemy obszerniej po świętach.

Zdarzyły się też dwa nowe wypadki bandytyzmu po wsiach, które świadczą, że zaraza ta, rozszerzana przez socyalistów w Rosyi, przekrada się i do nas.

W dniu 18 grudnia napadło kilku bandytów w nocy na gospodarza Szelągą w Porąbce uszewskiej, k. Brzeska. Zaczęli strzelać lecz dzielny Szeląg pobił i odegnał ich kołem. Gorzej się stało w Paczółtowicach w karczmie. Zastrzelono tam żyda i żydówkę — i służącą ich chrześcijankę. — I o tem jeszcze napiszemy.

Od wydawnictwa.

Wysyłamy na Święta kochanym Czytelnikom numer podwójny oraz nr. 8. „Cepów“ — kalendarz ścienny — a kalendarz „Niewiasty“ tym wszystkim, którzy go zamówili,

Kalendarz „Cepów“ wysłamy wszystkim na „Nowy Rok“.

Macie więc Szanowni Czytelnicy na święta czytania dosyć — a chcecie na Nowy Rok mieć więcej, spieszcie się z nadesłaniem przedpłaty i zamówieniem Kalendarzy naszych.

Bóg z Wami!

Zalesie. Niniejszym dziękuję Józefowi Burzakowi z Krakowa za udzieloną mi zapomogę w mojem wielkiem nieszczęściu po pożarze, w grudniu „Pan Bóg zapłać!“



Jan Kot.

Odpowiedź Redakcyi.

Jaworska Klem. Wieliczka, 5 Kor. prenum. rok 1908 otrzym. za pamiątniki „Icka“ i kal. „Cepów i Niewiasty“ należy nam się 1. K. 25. h.

Maciej Czuba Niemcy. Pieniądze 10 kr. otrzymaliśmy.

Wyd. ks. Stan. Stojalowski i Spółka. Red. nac. ks. Stojalowski. odpow. red. J. Tlałka w Białej.
Drukarnia p. f. K. Studenckiego w Białej.

